Dzisiejszy numer zawiera 8 stron i dodatek powieściowy.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: St. ZACHARIASIEWICZ. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7430 Lwów, wtorek 26. maja 1925 Rok XVI.

Widmo zagłady zawisło nad Japonją.

Straszne trzęsienie ziemi zniszczyło państwo Wschodzącego Słońca.

Samosądy i tortury w Rosji sowieckiej



TOALETA AUTA W ZAKŁADACH FORDA.
W olbrzymich zakładach Forda każde auto wychodzące z fabryki, poddawane bywa gruntownej „toalecie", polegającej na zmywaniu zapomocą strumieni wody, puszczanej z wężów przez całą armję robotników.

Sanacja stosunków kresowych.

Informacyjna podróż min. Thuguta.

Wilno, 24. maja. (Tel. G. P.) W niedzielę wieczorem powrócił ze Święcian minister Thugutt, który w towarzystwie generalnego sekretarza komitetu dla Ziem wschodnich, starosty Zabierzowskiego, podjął dwudniową podróż. Minister Thugutt **zwiedził 9 gmin powiatu święciańskiego oraz pewną ilość gmin na terenach przyfrontowych**, informował się w sprawach obywaczych a w szczególności o sprawie scalania gruntów. Ponadto minister informując się o pracach gospodarstwa, spisu ludności, jakoteż obciążenia podatkowego.

8 czerwca zbiera się Liga Narodów.

Radzić będzie o losach Gdańska, Austrji i Węgier.

Genewa, 24. maja. (Tel. G. P.) Szwajc. Ag. Telegr. donosi, że Rada Ligi Narodów zbierze się 8. czerwca pod przewodnictwem Quinones de Leo. Na porządku dziennym znajduje się między innymi kwestja dotycząca wolnego miasta Gdańska oraz sprawa odbudowy finansowej Austrji i Węgier.

Pokój całej Afryki zagrożony.

O ile Francja nie zdusi powstania w Marokko.

Paryż, 24. maja. (Tel. G. P.) „Petit Journal" uważa za utopię myśl rokowania z Abdel Kerimem, wobec tego, że kwestja islamu przekracza granice Marokka. Jeżeli nie zmusimy Abdel Kerima — pisze dziennik — do uznania naszego protektoratu, to wtedy pokój w całej Afryce północnej **będzie narażony na szwank**. „Eclair" wyraża zadowolenie z tego powodu, że **Hiszpanie i Anglicy zaczynają rozumieć**, że Francja broniąc w Marokku swoich interesów, **broni także ich interesów**.

Liga Narodów w sprawie handlu kobietami.

Francja daje wszystkim przykład.

Genewa, 24. maja. (Tel. G. P.) Komisja dla zwalczania handlu dziewczętami i ochrony dzieci ustanowiona przez Radę Ligi Narodów, zebrała się poraz pierwszy pod przewodnictwem delegata Japonji. **Reprezentowanych było 12 narodów** i szereg stowarzyszeń. Przedstawiciel Francji podniósł, że Francja przystąpiła do konwencji z roku 1921 w sprawie handlu dziewczętami i że rząd francuski, odpowiednio do swej poprzedniej decyzji, **zarządzi wydalenie cudzoziemek, znajdujących się w domach publicznych we Francji**.

B. cesarzowa Zyta w Anglji.

Bilbao, 24. maja. (Tel. G. P.) B. cesarzowa Zyta wyjechała z Lequeitio do Londynu.

Widmo zagłady zawisło na Japonią.

Straszne trzęsienie ziemi zniszczyło centrum państwa Wschodzącego Słońca.

PIERWSZE WIADOMOŚCI.

Tokio, 24 maja. (Tel. G. P.) „Unit. Press" donosi, że Japonja została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które zniszczyło wiele miejscowości. Liczba zabitych jest znaczna. **Dwa miasta zostały zupełnie zniszczone.** Nadto uszkodzone zostały w kilku miastach wodociągi, wskutek czego grozi tam brak wody. Trzęsienie ziemi sięgało w głąb morza.

MIASTA WALĄ SIĘ W GRUZY.

Tokio, 24 maja. (Tel. G. P.) Miasteczko Tokio, znajdujące się w okręgu trzęsienia ziemi, 80 mil na północ od Kioto, **liczące 80.000** mieszkańców, zostało zupełnie **zniszczone ogniem,** który w następstwie trzęsienia ziemi, wybuchł równocześnie w 7. miejscach i **rozszerzył się ze straszną szybkością.** Miasteczko Kuneama, położone w okolicy Kioto ma być także zupełnie zniszczone. Tak samo zostało zniszczone pożarem miasto Kinosaki. Miasta te znane są z gorących źródeł, znajdujących się w ich pobliżu. Komunikacja na całym wybrzeżu jest przerwana.

W CIĄGU 3 MINUT PÓŁ PAŃSTWA W RUINACH

Londyn, 24. maja. (Tel. G. P.) Japonja centralna została nawiedzona wczoraj ponownem trzęsieniem ziemi, które trwało trzy minuty. Miasto Tokio, na północny zachód od Kobe zostało zupełnie zniszczone. 200 domów zawalonych. Około 100.000 mieszkańców uciekło w góry. Trzęsienie odczuto w Osaka, w Kobe i Kioto. Pociąg, który znajdował się w drodze do Tokio, został zmiażdżony w tunelu przez skały, które na niego runęły. Kopalnia srebra w Ikuna została zupełnie zniszczona. Szyby i chodniki zawaliły się. Rząd japoński wysłał specjalne pociągi ratunkowe na tereny nawiedzione trzęsieniem ziemi. Samoloty wojskowe, które przeleciały nad terenem katastrofy donoszą, że w miejscowości Kuneama i Fukushi leżą zabici i ranni na ulicach w liczbie kilku tysięcy.

TAK, JAK W ROKU 1923.

Ossaka, 24 maja. (Tel. G. P.) Reuter donosi, że komunikacja kolejowa jakoteż telegraficzna i telefoniczna na obszarach dotkniętych trzęsieniem ziemi jest przerwana. Oświadczają ogólnie, że trzęsienie, które obecnie nawiedziło Japonję, równa się niemal trzęsieniu z roku 1923. Miasto stoi w płomieniach. Dworzec oraz szkoła żeńska zawalone. 200 osób zabitych a przeszło 400 rannych.

W jaki sposób Niemcy usypiają czujność Europy.

Hindenburg to zwiastun „pokoju".

Berlin, 24. maja. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie niemieckiej partji ludowej, na którem przemawiał minister Stresemann, kreśląc wytyczne polityki stronnictwa. W końcu swego przemówienia Stresemann podkreślił, iż zagranica przekona się, że Hindenburg niczego innego nie pragnie, jak tylko pokojowej polityki, opartej na poczuciu własnej godności na zewnątrz, a równouprawnienia na wewnątrz.

Wiec kolejarzy rozwiązany przez władze.

Wiecownicy tak się zachowywali, że musiała wkroczyć policja.

Z inicjatywy Związku Z. Z. P. odbył się wczoraj masowy wiec kolejowy w sali „Grażyna". Po zagajeniu zgromadzenia wybrano przewodniczącym emer. pracownika kolej. p. Antoniuka, który udzielił głosu delegatce Związku centralnego w Warszawie p. Czajkowskiej. W toku referatu niezadowoleni z przewodnictwa kolejarze Związku Z. Z. K. i P. Z. K. zażądali zmiany prezydjum. Zgodzono się wśród wrzawy na wybór Talarka (Z. Z. K.) na przewodniczącego zebrania, który udzielił głosu referentce p. Czajkowskiej. Uniemożliwiono jednak wysłuchania referatu przez liczne okrzyki, gwizdy itd., z powodu czego przedstawiciele władzy politycznej i policji wiec rozwiązali.

Wskutek interwencji posła Bryla, który zjawił się na sali, zamienił się wiec na zgromadzenie poselskie. Poseł Bryl podkreślił, że jedyny wspólny front związków zawodowych zdoła wyjednać urzeczywistnienie postulatów kolejarzy.

Po odpowiedzi na różne interpelacje ze strony kolejarzy, uchwalono następujące rezolucje: 1) Zgromadzeni domagają się od rządu, by zgniótł szalejący wyzysk uprawiany na kolejarzach i wogóle na pracownikach państw. przez nieuczciwych detalistów i hurtowników; 2) protestują jak najenergiczniej przeciw ciągłej redukcji płac kolejarzy: 3) domagają się uregulowania płac emerytalnych tak, aby zabezpieczyć im możność spokojnego życia; 4) żądają od M. K. jak najszybszego załatwienia sprawy pragmatyki służbowej w myśl życzenia bloku związków.

Nasi rojaliści odkryli nowego kandydata na tron Polski.

(+) Nasi monarchiści nie zasypiają od pewnego czasu gruszek w popiele, prowadząc ożywione debaty nad tem, czyjąby osobą uszczęśliwić wakujący „tron" polski. Hr. Broel-Plater w Wilnie wydał nawet szczegółowy spis żyjących obecnie potomków dynastji, które niegdyś panowały w Polsce. Dowiadujemy się tam, że np. potomkiem Kazimierza Wielkiego w 17-em pokoleniu i w linji mocno skrzywionej jest ks. Albert Szlezwicko-Holsztyński. Wilhelm II. — wedle rewelacji p. Platera — wywodzi się... z Przemyślidów! (że jest „przemyślny" to wiadomo, ale że w nim płynie krew polska, tegoby nikt nie przypuścił...)

Badźcobądź p. hr. Plater musi mieć olbrzymią moc wolnego czasu, skoro z zapałem godnym lepszej sprawy grzebie się w starych genealogjach, przewraca dziesiątki pokoleń, aby dojść do tak zdumiewających wyników, jak odkrycie w osobie Wilhelma II... kandydata do tronu polskiego.

Primo de Rivera złożył dyktaturę.

Paryż, 24. maja. (Tel. G. P.) Primo de Rivera zawiadomił, że Dyrektorjat ustępuje na rzecz Unji patrjotycznych.

PADEREWSKI OBYWATELEM HONOROWYM MIAST SZWAJC.

Berno szwajc., 24. maja. (Tel. G. P.) Komitet wykonawczy miast Vevey i Morges wręczył Paderewskiemu, bawiącemu w posiadłości swej w okolicy Morges, dyplom obywatela honorowego obu tych miast.

Z sali koncertowej.

Wieczór pożegnalny p. Lucy Messal.

Wczorajszy koncert na dochód uczestników powstania w r. 1863 wypadł pod każdym względem doskonale. Salę Ogniska oficerów zapełniła po brzegi doborowa publiczność, a wykonanie programu (popisy p. Lucy Messal oraz pp. prof. I. Cetnera, F. Kuligowskiego i T. Szymonowicza) na punkcie ilości i jakości utworów imponującego, wywołało niekłamany zachwyt słuchaczów i mnóstwo niemilknących oklasków. Lwia ich część przypada w udziale p. Lucy Messal, znakomitej wykonawczyni wyjątków z „Frasquity", z „Lysistraty" i z „Ostatniego walca". Niemniej intensywne powodzenie towarzyszyło wirtuozowskim popisom skrzypka prof. Cetnera, artystycznego interpoety utworów Brucha, Mozarta i Wieniawskiego. Artysta operetki lwowskiej p. Kuligowski zebrał sporo oklasków za arję z „Bajadedy" i „Dzidzi" Stolza, a również serdecznie oklaskiwała publiczność śpiew tenora p. Szymonowicza, doskonałego wykonawcy aryi z „Carmen" i z „Cyganerji" oraz pieśni J. Galla i St. Niewiadomskiego. P. Lucy Messal odniosła i tym razem nadzwyczajny sukces, a do najpiękniejszych części programu należał duet z „Bajadery" świetnie wykonany z współudziałem p. F. Kuligowskiego. Publiczność bawiła się wybornie i nie szczędziła wykonawcom objawu prawdziwego zadowolenia. (f. n.)

*

Wczorajszy koncert dowiódł raz jeszcze, że inicjatywa „Gazety Porannej" zawsze znajduje gorące poparcie swych Czytelników i przyjaciół. Zorganizowany naprędce komitet, w osobach pp. generała Balbana, pułk. Łukowskiego, maj. Szymonowicza i z ramienia „Gazety Porannej" redaktora naczelnego Zacharjasiewicza, tak energicznie zajął się całą akcją, że sala Ogniska oficerów nie mogła pomieścić publiczności złożonej z najwybitniejszych sfer naszego miasta, a dochód na rzecz Uczestników powstania styczniowego wyniósł przeszło 1.000 zł.

Wśród zebranych słuchaczy zauważyliśmy między innymi pp.. wojewodę Garapicha, prezesa sądu Czerwińskiego, gen. Thulie, gen. Zielińskiego, prezesa Hawla wraz z małżonką, starostę Zaleskiego, dyr. Grodkiego, pułk. Potem i pułk. Rosnowskiego.

Istne burze oklasków były nagrodą za trudy ofiarnych artystów na czele z świetną primadonną p. Lucy Messal, która nie tylko pierwsza pośpieszyła z hojnym datkiem 200 zł. na apel „Gazety porannej", ale jeszcze ofiarowała bezinteresownie swój talent i pracę na ten wysoce patrjotyczny cel.

Samosądy i tortury w Rosji sowieckiej.

„Wesele z pokrzywą“ -- nowy wynalazek zdziczałych bolszewików.

Życie współczesnej Rosji coraz częściej daje niezbite dowody bezprzykładnego zdziczenia ludności tego rozległego państwa pod opieką rządów bolszewickich. O całkowitem powrocie do najpotworniejszych form średniowiecza świadczą mnożące się procesy sądowe o rozmaite dzikie przejawy pogaństwa, o morderstwa na tle najdzikszych zabobinów, o tortury nad domniemanemi „czarownicami“ itd.

Obecnie w Winnicy (na Podolu sow.) odbył się głośny proces

„o wesele z pokrzywą“

jak go określiła prasa sowiecka. Okoliczności, które stwierdzone zostały w toku przewodu sądowego, dają niezmiernie interesujący obraz panujących obecnie stosunków w społeczeństwie sowieckiem. „Bohaterami“ procesu są — jak zwykle — komuniści, trzymający „ster władzy“ w swem ręku. Są nimi — „predsielsowieta“ (przewodniczący rady gminnej) w rejonie Kryżapola Oliańczyk, oraz członek tej rady Pechlańczyk. Faktycznie władcy ci mieli

prawo życia i śmierci nad każdym obywatelem

w całym obwodzie. Sadzili i karali nie tylko tych, którzy odważnie występowali przeciwko „rewolucji“ lub zarządzeniom władz, lecz również i tych, którzy trybem swego życia wywołali jakiekolwiek niezadowolenie ze strony władców. Bronili więc dla rozmaitości „czystości i nietykalności ogniska domowego“ mimo, a nawet wbrew panującemu w państwie czerwonem powszechnemu hołdowaniu zasadzie „wolnej miłości“ i zaprzeczeniu wszelkich „przesądów burżuazyjnych“ na tle seksualnem.

Pewnego dnia

do uszu tych wiejskich władców doszła wieść niezmiernie banalna w stosunkach bolszewickich, że pewna wieśniaczka zdradza swego męża z jakimś tam parobczakiem. Oliańczuk i Gechlańczuk byli tą wieścią tak „oburzeni“, że zadecydowali „grzech wykorzenić“ za wszelką cenę. W tym celu **postanowili urządzić nad „grzesznicą“ sąd publiczny.**

Uderzono w wielki dzwon cerkiewny,

aby zgromadzić na placu całą ludność z okolicy Kryżopola; a następnie przyprowadzono na plac oskarżoną i rozpoczął się „sąd“. Oliańczuk w imieniu władzy **rozkazał, aby oskarżona rozebrała się do naga.** „Rozkaz“ wykonano. Nieszczęśliwa podsądna przez cały czas „sądu publicznego“ musiała pozostać w stroju Ewy.

Przesłuchiwanie grzesznicy, świadków, męża i kochanka trwało kilka godzin. W całym przewodzie samozwańczego sądu brała udział cała zgromadzona ludność. Nareszcie Oliańczuk i Gechlańczuk ogłosili wyrok, mocą którego „grzesznicę“ skazano na publiczne

„wesele z pokrzywą“.

Ceremoniał „wesela“ polegał na tem, że **nieszczęśliwą nagą kobietę chłostano pokrzywami w ciągu całej godziny.** Po wykonaniu „wyroku“ ciało konającej z bólu zamieniło się w krwawą masę.

Obecnie sąd tym razem już prawdziwy, skazał głównych aranżerów „wesela z pokrzywą“ za dopuszczenia się samosądu i gwałtu publicznego — Oliańczuka na 1 rok więzienia ze ścisłą izolacją, Gechlańczuka zaś — na 8 miesięcy więzienia.

Jak wyglądają w praktyce pokojowe hasła sowieckie.

Militaryzacja powszechna młodzieży szkolnej.

Pogranicze sow. 24 maja. Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki zaprowadził obowiązujący kurs wyszkolenia wojskowego we wszystkich szkołach zwiazkowych. Program szkolnego nauczania wojskowego jest o tyle obszerny, że dla abiturjentów tych szkół — po wcieleniu do armji czerwonej, czas służby wojskowej będzie znacznie skrócony. Ponad o akademicy wyższych uczelni muszą przechodzić ćwiczenia wojskowe w specjalnych letnich obozach i to w ciągu 3 miesięcy, a studenci szkół średnich — 2 miesięcy. W ten sposób „arcy-pokojowy“ rząd moskiewski przeprowadza całkowitą militaryzację szkół i wychowania młodszego pokolenia rosyjskiego.

Lewisit -- najstraszniejszy gaz bojowy

omal nie stał się powodem śmierci uczonego.

Profesor królewskiej akademji umiejętności w South Kessington w Anglji, Harold Lefrog, omało nie przypłacił życiem doświadczeń czynionych z gazem, zaliczanym do najbardziej zabójczych dla człowieka. Profesor rozkładał

gaz wynaleziony na schyłku wojny,

chcąc się przekonać jak działa na muchy znajdujące się w pokoju. W czasie tych zajęć nie zauważył że gaz ten nie samego działa oduza ąco. Chciał otworzyć okno bezpieczeństwa gazowego, lecz ręce mu drżały i nie mógł odnaleść łańcuszka działającego automatycznie. Profesor z wielkim trudem

doczołgał się do korytarza

gdzie go też znaleziono leżącego bez przytomności. Koledzy przeonali się że ma silnie spalone płuca i leczenie wymaga nieslychanie starannej opieki. Gaz z którym Lefrog obie doświadczenia, został wynaleziony w Ameryce; nazwano go lewisit. Jest bez koloru i zapachu. Jest nadzwyczaj szkodliwy dla ludzi lecz obojętny dla much które nawet nie spostrzegają jego obecności w zbiorniku.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego.

(j.) Towarzystwo Strzeleckie posiada za sobą bardzo szanowne tradycje, jako najstarsze tego rodzaju stowarzyszenie w Polsce, skupiające dokoła siebie mieszczaństwo. Onegdaj odbyło się w Tow. Strzeleckiem doroczne Walne Zgromadzenie. Obrady zagaił prezes Towarzystwa prez. Józef Neumann, który w dłuższem przemówieniu przypomniał zebranym cele Towarzystwa przekazane tradycją przodków. Nawiązując do obecnych czasów, mowca wskazał na obowiązki członków grupowania się pod sztandarem Towarzystwa celem godnej służby Ojczyźnie i miastu naszemu. Nakoniec p. prezydent oddał cześć zmarłym członkom Towarz., przedewszystkiem zasłużonemu Gospodarzowi Twa śp. Legeżyńskiemu Kazimierzowi, Buczkowskiemu Stanisławowi, Kupieckiemu Janowi, Lechowi Antoniemu, Proniowi Pawłowi i Zwonińskiemu Florjanowi. Pamięć ich uczcili obecni prez powstanie.

Sprawozdanie z działalności Twa przedstawił wicepr. Sudhoff Jan. Sprawozdawca zobrazował w swem przemówieniu żywotność Twa i pracę Twa dla dobra mieszczaństwa lwowskiego. Sprawozdanie to jak również sprawozdanie kasowe skarbnika p. Ralskiego przyjęto do wiadomości.

Przy dokonanych następnie wyborach uzupełniających zostali wybrani do wydziału: Gospodarzem Twa Müller Czesław, Demeter Michał, Cwenarski Stanisław, Górski Mikołaj i Kranz Michał. Do Komisji rewizyjnej: Schier Stanisław, Inż. Sankiewicz Zygmunt i Draniewicz Kasper.

—o—

Lederer skazany na śmierć.

(+) Proces znanego mordercy Lederera w Budapeszcie zakończył się wyrokiem, skazującym go na śmierć przez powieszenie. Lederer jako oficer stawał przed sądem wojskowym. Wyrok przyjął spokojnie. O ile nie nastąpi ułaskawienie, zostanie w tych dniach stracony. Żona jego odpowiadać będzie przed cywilnym sądem karnym.

—o—

Trup na wozie i umierająca kobieta.

Dziwna opowieść chorej Domiceli Bogusz.

(—) Wczoraj popołudniu posterunkowy P. P. Wolny, przechodząc przez plac Strzelecki, ujrzał pod murem Sztaszica jakaś kobietę, — której wygląd zdradzał, że jest ciężko chora. Na zapytanie posterunkowego co tu robi i co jej jest kobieta ta opowiedziała dziwną historję swego przybycia do Lwowa, oznajmiając jednocześnie, że nazywa się Domicela Bogusz, mieszka stale we wsi Zimna Woda i, że od kilku dni cierpi na czerwonkę.

— Wczoraj nad ranem — mówiła szeptem prawie umierająca Boguszowa — wyjechałam z Zimnej Wody na wozie wraz z gospodarzem Krzemińskim, który odwoził swoją żonę, również chorą na czerwonkę, do szpitala we Lwowie.

W drodze Krzemińska zaczęła konać, a gdyśmy wjechali w obręb miasta, nieszczęśliwa kobieta zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Krzemiński wobec tego odwiózł mnie tutaj, gdzie upadłam wyczerpana zupełnie chorobą, zaś wóz z trupem zawrócił i, jak mi mówił, pojechał z powrotem do domu.

Więcej Boguszowa mówić nie mogła, gdyż straciła przytomność. Posterunkowy zabrał nieszczęśliwą i odwiózł ją na stację ratunkową, skąd odstawiono ją do szpitala.

O całej tej dziwnej historji sporządzono w Komisarjacie stosowny protokuł i wszczęto dochodzenie.

—o—

Publicysta francuski przeciw reklamowaniu polski h bandytów.

Z jakimi Polakami zaznajamia Francuzów prasa paryska?

(.) Jest to rzeczą znamienną, choć nieco dziwną wobec przyjaźni polsko-francuskiej, że prasa zaprzyjaźnionego mocarstwa niemal zupełnie nie informuje społeczeństwa francuskiego o polskiem życiu społecznem, kulturalnem, ekonomicznem itp. Natomiast w tytulikach sensacyjnych rubryk figurują conajmniej parę razy na dzień polscy bandyci (wielkiemi literami). Gdyby stosowano ten zwyczaj do wszystkich narodowości pisma francuskie miałyby fizjognomję międzynarodowego biuletynu złodziei. Ale to głównie stosuje się do Polaków, „Un polonais chez le coiffeur, Bandits Polonais, Chef des Bandits Polonais“ itp. Skądże ten honor narodowego wyróżnienia naszych złodziejaszków?

Zapewne, że osławiony Władek wypełnił rozgłosem swej zbrodni Francję i Belgię. W tej chwili naprzykład będzie sądzony wraz ze wspólnikami za niemniej jak 18 kradzieży dokonanych na terytorjum belgiskim w ciągu niespełna 2 miesięcy. Dodając do tego 11 zabójstw popełnionych we Francji i 200.000 wydatku rocznego — musiało to wszystko zaimponować tutejszej reporterce.

Ale to nie usprawiedliwia podkreślana zawsze i stale polskość rzezimieszków, zwłaszcza jeśli się równocześnie nie poświęca niemal zupełnie uwagi naszym uczonym, literatom, społecznikom itp.

Zwrócił na to wreszcie uwagę jeden z publicystów francuskich Maurycy de Valeffe w „Paris—Midi“. „Nasze przymierze polskie — pisze — jest koniecznością i powinno być praktykowane w najgorętszej atmosferze serdeczności. Otóż zwracam uwagę naszych wielkich pism francuskich na tę rubrykę wypadków dnia, która tytułuje „Les Bandits Polonais“. Zapewne, że gdy policja łapie jakąś bandę złoczyńców trzeba wskazać ich narodowość. Ale mamy tu we Francji również 500.000 Polaków uczciwych robotników, którzy pracują w kopalniach węgla na północy, w fabrykach na wschodzie i na roli we Francji środkowej. Jakiś tuzin złodziei na pół miljona pracowników, to znikoma proporcja! Powracać z uporem, bo to już się ciągnie od dwóch miesięcy, do tytułu „Polaków“ z powodu tego tuzina złodziei czy nie jest to przypadkiem zbyt przykre i obrażające dla naszych aliantów? W razie ataku niemieckiego na Francję 150.000 Polaków stanie w szeregach naszej armji na naszem terytorjum. Uszanujmy głęboko imię Polaka, bo to wspaniałe imię — imię naszego przyjaciela.“

Byłoby rzeczywiście pożądane, aby ten głos poważnego publicysty znalazł należyty oddźwięk w redakcjach paryskich, zwłaszcza, że jak dobrze poinformowani stwierdzają, to podkreślenie narodowości polskiej bandytów pochodzi od jednostek przeważnie pochodzenia niefrancuskiego, a korzystających z paszportów polskich. 6

Tajemnica zwłok z lasku arcybiskupiego

nareszcie wyjaśniona.

(—) Sprawa znalezienia zwłok nieznanej kobiety w lesie w Rzęśnie polskiej została wczoraj rozwiązana. Mianowicie zgłosiła sie policji Julja Uryc, zam. przy ul Żółkiewskiej 157 i stwierdziła, że zwłoki te należą do Marjanny Gonil, która u niej mieszkała. Dnia 13 kwietnia Gorula wydaliła się z domu i więcej nie wróciła. Nosiła się ona od dłuższego czasu z zamiarem samobójstwa, albowiem straciła nadzieję zamążpójścia i założenia własnego gospodarstwa



ZŁE PRZYZWYCZAJENIE.

— Jak widzę, mój kochany, twoja żonaupodobała sobie towarzystwo pani Paskarskiej. Już godzinę rozmawia z nią i jesz-cze nie ma dość!...

— Ach, ona już jest taka, że przed każdą wystawą jubilerską zwykła zatrzymywać się godzinami.



TEATR WIELKI.

Poniedziałek 25 bm. „Don Juan“ (gośc. występ Węgrzyna).

Wtorek 26 bm. „Don Juan“ (przed ostatni gośc. występ Węgrzyna)

Środa 27 bm. „Don Juan“ (ostatni gośc występ Węgrzyna).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 25 bm „Spadkobierca“.

Wtorek 26 bm. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim)

Środa 27 bm. „Cudowne medjum“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 25 bm „Ostatni walc“.

Wtorek 26 bm. „Ostatni walc“.

Środa 27 bm. „Dama w purpurze“ (operetka w 3 aktach Gilberta — premjera).

Gościnne występy Węgrzyna. Z powodu niezwykłego powodzenia jakim cieszą się występy znakomitego naszego gościa. Dyrekcja uprosiła Węgrzyna na jeszcze dwa występy, które odbędą się we wtorek i we środę. W środę więc nieodwołalnie ostatni występ Węgrzyna w „Don Juanie“. Spodziewać się należy, że ci wszyscy, którzy nie mieli jeszcze sposobności ujrzenia wspaniałej gry Węgrzyna, skorzystają z ostatnich jego występów i pospieszą tłumnie do teatru.

„Dama w purpurze“. Operetka ta, którą ujrzymy w przyszłym tygodniu w Teatrze Nowości, ma dawno już ustaloną sławę i grana była na wszystkich większych scenach europejskich. Interesujące libretto i melodyjna wartościowa muzyka składają się na całość niezwykle interesującą. Reżyser Kulczowski włożył w tą nowość operetkową wiele pomysłu i pracy, tak, iż „Damie w purpurze“ można wróżyć dłuższe powodzenie.

„Dzikus“. W Teatrze Małym od szeregu dni odbywają się próby z przemiłej komedji pt. „Dzikus“ — czyli „Peg, moje serce“, granej z olbrzymiem powodzeniem w Ameryce. Sztukę reżyseruje p. Orzechowski, a wejdzie ona na repertuar Teatru Małego w przyszłym tygodniu.

(—) **Aresztowanie złodziejaszka.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Stanisława Biela, zam. przy ul. Kleparowskiej za kradzież srebrnego zegarka wart. 40 złotych na szkodę Huny Landberga.

(—) **Syn podpalaczem domu swych rodziców.** Policja w Jaworowie aresztowała Adama Biencza, który usiłował podpalić dom swych rodziców w Jaworowie. Przyczyna tego kroku narazie nieznana.

(—) **Krwawa awantura na ul. Jagiellońskiej.** Wczoraj w nocy na ul. Jagiellońskiej pomocnicy fryzjerscy Marek Tennenbaum oraz Markus Kaiser wywołali awanturę z niejakim Janem Welczkiem, którego pobili laskami po głowie aż do krwi, tak, że Pogotowie ratunkowe musiało go opatrzyć.

(—) **Ucieczka 10-letniego chłopca z domu.** Władysława Bin, wdowa zab. przy ul. Niemcewicza 34, doniosła wczoraj policji, że 10-letni syn jej Kazimierz wydalił się onegdaj z domu i więcej nie wrócił.

(—) **Bandycki napad na kominiarza.** U wylotu ulic Gródeckiej i Szumlańskich, jacyś nieznani osobnicy napadli wczoraj na pomocnika kominiarskiego Kazimierza Jamkiewicza, którego ciężko ranili, zadając mu dwa pchnięcia nożem w bok. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

(—) **Włamanie do mieszkania dozorczyni.** Tekla Krawczykiewicz, dozorczyni realności przy ul. Szkarpowej 7, doniosła policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli po rozbiciu kufra garderobę oraz kilka kawałków ze srebra wartości 500 złotych.

(—) **Zamach samobójczy rakarza.** Józef Kahaluk lat 20, pomocnik rakarski, zam. przy ul. Alembeków 7, usiłował wczoraj popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Odwieziono go do szpitala.

(—) **Ujęcie zbiega.** Na dworcu głównym przytrzymano wczoraj 17-letniego Józefa Wójcika, który zbiegł z Zakładu wychowawczego w Nowym Mieście obok Przemyśla.



(+) **Dolary amerykańskiej emigracji.** Wedle statystyki rocznie z Ameryki odpływa 300 miljonów dolarów w postaci zasiłków, przesyłanych przez emigrantów rodzinom. Najwięcej posyłają Włosi (100 milj.), potem Niemcy (80 milj.), Polacy (30 milj.), Irlandczycy i Anglicy 20 milj., Rosjanie 25 milj.

Petrograd - Leningrad wedle ostatniego spisu ludności liczy 1,300 000 mieszkańców. Oznacza to w porównaniu z r. 1915 spadek o 1,200 000 głów.

„Prawda“, urzędowy dziennik sowiecki, została zakazana w Anglji z powodu nieobyczajnego i bluźnierczego kierunku“.

Piorun zabił pięć osób w miejscowości Heddelsheim (Niemcy) zebranych w czasie ulewy pod namiotem.

Sokoli amerykańscy (Polacy) w liczbie około 600 osób przyjadą do Polski z końcem lipca.

Ruch powstańczy na Kaukazie odżył znowu z wiosną. Koło Baku powstańcy gruzińscy wysadzili w powietrze pociąg z naftą

— Ona sama jest riczem — powiedział — Ona jest jakby ręką sięgającą po niego, czemś, co zastępuje rzeczy niewidoczne.

— Jakie rzeczy niewidoczne?

Mój kuzyn ruszył ramionami. — Czemś czego nigdy w życiu nie osiągniemy — powiedział — czemś czego wiecznie poszukujemy.

— Lecz co takiego? — spytała.

Melville n'e o'powiedział. Przez chwilę badała wyraz jego twarzy, a potem wyjrzała na światło słoneczne.

— Czy pani pragnie aby wrócił? — powiedział.

— Nie wiem.

— Czy pani pragnie aby wrócił?

— Czuję jak gdybym nigdy przedtem nie pragnęła go.

— A teraz?

— Tak... Lecz — jeśli on nie chce wróc ć?

— Nie zechce wrócić — powiedział Melville — do pracy.

— Wiem.

— Nie zechce wrócić spowodowany szacunkiem dla siebie samego — ani z powodu żadnych takich rzeczy.

— Nie.

Te rzeczy wie pani, są tylko lichem snem. Cały gmach, który pani wykonała dla niego jest snem. — Lecz —

— Lecz cóż?

— Mógłby wrócić — powiedział, spojrzał na nią i zatrzymał się. — Opowiada mi, że miał jakiś niejasny zamiar, pobudzenia jej, porwania, zmuszenia do rozwinięcia jakiejś romantycznej mocy, jakiegoś wybuchu namiętności, którąby mogła jeszcze pozyskać nazowrót Chatteris'a, a potem w jednej chwili, jak pod podmuchem wiatru rozmyślił się, jak szaloną była ta zachcianka. Stała oto przed nim, nie znająca sama siebie, żyjąca w określonych grani-

będę mógł. — Tak więc poczekawszy chwilę zniknął z jej oczu, nieco potykając się.

IV.

Po tym interviewie, byłoby słusznem i właściwem, aby Melville poszedł wprost do Chatteris'a, lecz na tym świecie bieg wypadków okazuje czasami pożałowania godne lekceważenie rzeczy słusznych i właściwych. Było przeznaczone, że tego dnia pozna rozmaite punkty widzenia w tej sprawie — po największej części niesympatyczne.

Znalazł panią Bunting w towarzystwie jakiegoś, śmiało ugarnirowanego kapelusza damskiego, oczekującego widocznie na to, aby go pochwycić.

Gdy schodził w dół przejęty tem co się działo przed chwilą, śmiało ugarnirowany kapelusz damski ukazał pod sobą blade oblicze rezolutnej osoby w trzeźwych, płóciennych trzewikach. Ta obca osoba, jak pani Bunting wyjawiła była to lady Poynting Mallow, jedna z najbardziej reprezentatywnych ciotek Chatteris'a. Jej lordowska mość postawiła niewielką ilość pytań co do Adeliny, jednem okiem biorąc miarę z figury Melville'a a potem zgodziwszy się na mnóstwo rzeczy, które pani Bunting miała do powiedzenia, poddała myśl, że powinien ją eskortować do jej hotelu. Był zbyt zajęty Adeliną, aby dyskutować o tej propozycji. — Idę — powiedziała — pójdziemy wzdłuż niższej drogi.

Spostrzegł się po chwili, że idzie.

Zauważyła, skoro tylko drzwi Buntingów zamknęły się za nimi, że to zawsze jest wygoda mieć do czynienia z mężczyzną; potem zapanowało milczenie przez pewien czas.

Nie sądzę aby Melville dokładnie zdawał sobie sprawę

z tego, że ma towarzyszkę. Jednak w pewnej chwili, jego medytacje przerwał mu jej głos. Otrząsł się.

— Przepraszam najmocniej — powiedział.

— Ta kobieta, ta Buntingowa, to warjatka — powtórzyła Lady Poynting Mallow.

Nastąpiła krótka przerwa dla rozważań.

— Jest moją bliską i dawną znajomą, z którą żyję w przyjaźni — powiedział Melville.

— Zupełnie możliwe — powiedziała Lady Poynting Mallow.

Pozycja Melville'a wydawała mu się przez chwilę niewygodną. Kopnął kawałek skórki pomarańczy na środek drogi.

— Chciałabym poznać do dna to wszystko — powiedziała Lady Poynting Mallow. — Kto jest ta druga kobieta?

— Co za druga kobieta?

— Tertium quid — powiedziała Lady Poynting Mallow ze światłym brakiem poprawności.

— Jest syreną, jak sądzę — powiedział Melville.

— Jakie są zarzuty przeciwko niej?

— Ogon.

— Prawdziwy i całkowity?

— Kompletny.

— Czy pan jest tego pewny?

— Zupełnie?

— Skąd pan to wie?

— Jestem tego pewny — powtórzył Melville mrukliwie, co było u niego niezwykłem.

Lady zastanawiała się chwilę.

— No tak, istnieją na świecie gorsze rzeczy niż rybi ogon — powiedział w końcu.

Melville nie widział konieczności odpowiadania na to.

— Hm — zauważyła Lady Poynting Mallow, widocznie

— Co?

— Tam.

— Gdzie?

— Tam.

Lady Poynting Mallow zaczęła badać uważnie morze, jakby zupełnie nieznany, nowy objekt. — To dosyć rybie widoki dla rodziny — powiedziała po namyśle. — Jednak, nawet w tym wypadku — jeżeli ona nie dba o socjetę i jeżeli to uszczęśliwi Harry'ego — a może później jeżeli znudzą się tą — sielanką.

— Sądzę, że pani przecież nie zdaje sobie sprawy z tego, że ona jest syreną — rzekł Melville — A Chatteris jak pani wie oddycha powietrzem.

— To jest pewna przeszkoda — przyznała Lady Poynting Mallow i zaczęła studjować przez chwilę światło słoneczne grające na morzu.

— Nie widzę powodu, dla któregoby nie można rozwiązać tego wszystkiego zadowalająco — rozstrzygnęła po pewnym czasie.

— To nie może być — powiedział Melville sucho i z naciskiem.

— Czy ona dba o niego?

— Przybyła tu po to aby go zabrać.

— Jeżeli go tak strasznie pragnie, to on może stawiać warunki. W takich wypadkach, jedna albo druga strona zawsze musi zapłacić. W każdym razie będzie musiała wyjść za niego za mąż.

Mój kuzyn oglądał jej twarz zadowoloną, a nie dającą się przeniknąć.

— Mógłby mieć jacht i dzwon nurkowy poddała — jeżeli ona zechce z nim odwiedzać swoich.

— Oni są pogańskimi półbogami, jak sądzę i żyją w morzu śródziemnem.

cach, inteligentna, dobrze myśląca, skłonna do naśladowania wzorów i bezsilna. Jej poza, jej twarz, nie mówiły o niczem więcej, jak tylko o jasnych i wyrozumowanych zarzutach przeciwko te u, co ją spotkało, o krytycznym antagonizmie, o stałej opozycji. A wtem, nagle, zmieniła się. Spojrzała na niego i nagle wyciągnęła obie ręce z takim wyrazem w oczach, jakiego nie widział przedtem.

Melville ujął mechanicznie obie jej ręce i przez sekundę lub dwie oboje stali, spoglądając na siebie wzajem, jakby odkryli nieznane sobie przedtem rzeczy.

— Niech pan mu doniesie — powiedziała — ze zdumiewającą prostotą — aby wrócił do mnie. Nie może go tam nic innego oczekiwać, czego nie mogłabym mu ofiarować. Niech pan mu powie, aby wrócił do mnie!

— I —?

— Proszę mu to powiedzieć.

— Przebaczenie?

— Nie! Niech pan mu powie, że pragnę go. Jeżeli dla tego nie przybędzie nie przybędzie dla niczego. Jeżeli na to nie przybędzie — zatrzymała się na chwilę — to nie pragnę go. Nie! nie pragnę go. Nie jest moim i może pójść.

Poczuł uścisk jej, dotychczas bezwładnych rąk. Potem rozłączyli dłonie.

— Pan jest bardzo dobry, pomagając nam — powiedziała, gdy zwrócił się aby wyjść.

Spojrzał na nią. — Pan jest bardzo dobry, pomagając mi — powiedziała, a potem: — Niech pan mu powie, co pan chce, aby tylko powrócił do mnie... Nie! Proszę mu powiedzieć to, co mówiłam. — Zauważył, że ona chce jeszcze coś dodać i zatrzymał się. — Wie pan, panie Melville, że to wszystko przedstawia mi się jak świeżo otworzona książka. Czy pan jest pewny?

— Pewny?

— Pewny tego co pan mówił — pewny tego, czem ona jest dla niego — pewny, że jeśli on pójdzie to — zatrzymała się.

Skinął głową.

— To znaczy! — powiedziała i zatrzymała się znowu.

— Że to nie jest awanturą, wybrykiem, lecz wyjściem na zewnątrz z tego wszystkiego, co to nasze życie może ofiarować.

— To znaczy — nastawała — to znaczy?

— Śmierć — powiedział Melville z mocą i przez chwilę oboje stali bez słów.

Wzdrygnęła się, patrząc mu ciągle w oczy. Potem powtórzyła.

— Panie Melville niech pan mu powie, aby wrócił do mnie.

— I —?

— Niech pan mu powie, aby wrócił do mnie albo — jakiś dźwięk namiętny zabrzmiał w jej głosie — ja nie mam władzy nad nim i niech idzie swojemi drogami.

— Lecz — zaczął Melville.

— Wiem — krzyknęła z twarzą zastygłą. — Wiem. — Lecz jeżeli jest moim, wróci do mnie, jeżeli nie — niech prześni swój sen.

Zacisnęła ręce mówiąc to. Zobaczył po jej twarzy, że nie chce już nic więcej powiedzieć i pragnie zostać sama. Zwrócił się ku schodom. Rzucił na nią okiem i począł schodzić w dół.

Gdy na zakręcie schodów spojrzał do góry ujrzał, że stała ciągle w świetle.

Chciał w jakiś sposób zaznaczyć współczucie, lecz nie mógł wymyśleć nic lepszego niż — Zrobię, co tylko

jako komentarz do jego milczenia i przez chwilę szli dalej.

— Ta dziewczyna, ta Glendower to także warjatka — dodała po chwili.

Mój kuzyn otworzył usta i zamknął je napowrót. Jak tu można odpowiadać, jeżeli dama przemawia w ten sposób? Lecz jeżeli nie odpowiedział, to w każdym razie jego roztargnienie znikło. Był teraz mocno rozciekawiony zdeterminowaną osobą, której towarzyszył.

— Czy ona ma majątek? — spytała krótko.

— Panna Glendower?

— Nie. O niej wiem już wszystko. Tamta druga.

— Syrena?

— Tak syrena. Niech będzie syrena.

— Oh ona. Bardzo znaczny majątek. Galleony, Fenickie okręty ze skarbami, zatopione fregaty, podmorskie skarby.

— Dobrze, to wszystko w porządku. A teraz zechciej mi pan powiedzieć, panie Melville, dlaczegoby Harry nie miał ożenić się z nią? Cóż z tego, jeżeli ona jest syreną! To nie jest nic gorszego niż amerykańska kopalnia srebra i zupełnie nie takie świeżo upieczone i źle wychowane.

— Po pierwsze chodzi o to, że on jest zaręczony.

— Och to!

A po drugie chodzi o to, że ona jest syreną.

— Sądziłam przecież, że ona.

— Ona jest syreną.

— To nie jest przeszkodą. O ile mogę przewidzieć, będzie doskonałą żoną dla niego. A przedewszystkiem będzie mogła pomagać tam w głębi. Ten członek tam, będzie zdolny do walki. Ten Sassoon — robi majątek na kablach podmorskich. Nie może być lepiej. Harry będzie mógł pobić go łatwo. To jest wszystko jak należy... Dlaczego on nie miałby jej dostać?

Wetknęła ręce głęboko w kieszeni swej okrywki i spojrzała na Melville'a swemi porcelanowo-niebieskiemi oczyma z pod kresy śmiało garnirowanego kapelusza.

— Czy pani rozumie to należycie że ona jest prawdziwą syreną z realnym, fizycznym ogonem?

— No i cóż? — powiedziała Lady Poynting Mallow.

— Pomijając już jakąkolwiek kwestję w związku z panną Glendower.

— Rozumie się.

— Sądzę, że taki marjaż będzie niemożliwy.

— Dlaczego?

Mój kuzyn zaczął obchodzić kwestję dookoła. — Naprzykład ona jest nieśmiertelną, z przeszłością.

— Poprostu jest z tego powodu bardziej interesująca.

Melville starał się zająć jej punkt widzenia. — Pani sądzi — powiedział — że ona zechce dla niego udać się do Londynu i wziąć ślub w kościele St. George Hanower Square, i postarać się o pałacyk na Park Lane i składać wizyty wszędzie, gdzie jemu będzie się podobało.

— Właśnie to ona napewne zechce zrobić. Teraz gdy dwór poczyna się budzić.

— Tego właśnie, napewne ona nie zechce zrobić — powiedział Melville.

— Ależ każda kobieta zechce to zrobić — jeśli tylko ma szanse.

— Ona jest syreną.

— Ona jest warjatką — powiedziała Lady Poynting Mallow.

— Ona nawet nie ma zamiaru zaślubić go, to się nie mieści w jej kodeksie.

— Cóż sobie to dziewczynisko myśli?

Mój kuzyn wskazał na morze — to — powiedział — ona jest syreną

Pomysł fałszywego malarza.

Miasteczko Szczebrzeszyn widownią wielkiego skandalu.

Niezwykła emocję przeżywał Szczebrzeszyn, miasteczko, położone w ordynacji Zamoyskiej.

Pewnego dnia przyjechał do owej mieściny pewien

młody człowiek,

podający się za artystę-malarza Trojanowskiego.

Wieść o zjawieniu się mistrza wywołała w Szczebrzeszynie istną furorę. Zwłaszcza płeć piękna wzięła to bardzo do serca. Artysta był „rozrywany", a

zamówienia na portrety

posypały się tak obficie, iż musiał on ograniczyć liczbę klijentek do dziesięciu.

Jedna z dam, która miała figurować na płótnie jako „Cherubin ze skrzydłami", wystarała się dla mistrza o pokój. Pozostałe zwolenniczki sztuk pięknych

zapewniły mu wikt

obfity i co najważniejsze — bezpłatny.

Malarz tył jak pączek w szmalcu, codziennie odwiedzał inną klijentkę i każdej obiecywał, że lada dzień zabierze się do roboty.

Damy szczebrzeszczyńskie, widząc, iż artysta ociąga się z wykonaniem portretów

zrobiły między sobą składkę

i sprowadziły z Lublina płótno, młody malarz dopominał się o spistalugi, blejtram i t. p. A ponieważ rytus, niezbędny jakoby przy naciąganiu płótna na ramy, więc chętnie

zaopatrywały go

w ten płyn pożyteczny.

Nie dość na tem. Artysta ofiarował się wykonać zupełnie bezinteresownie obraz

do miejscowego kościoła,

dzięki czemu pozyskał ogólny szacunek.

Minęły dwa miesiące. I nagle nastąpił

krach na całej linji.

Robotnice z cukrowni szczebrzeszyńskiej dowiedziały się mimowoli, że jedna z ich koleżanek flirtuje z malarzem. Ni mniej ni więcej, tylko przyłapano czułą parę

na popijaniu sznapsa,

przyrządzonego ze spirytusu, który miał służyć do naciągania płótna.

W miasteczku powstał istny popłoch. Klijentki „artysty"

zatrąbiły na odwrót

i z godnością wycofały się z niemiłej sytuacji.

Oczywiście, pseudo-Trojanowski nie czekał na walną rozprawę, lecz ulotnił się ze Szczebrzeszyna cicho i dyskretnie. Ani jednego portretu nawet

nie naszkicował,

zdążył tylko wytrąbić kilkanaście butelek spirytusu.

Pozostały po nim stalugi, farby, kawałki płótna i złe wspomnienia.

Przesądy narzeczeństwa.

(+) Z przełomową w życiu kobiety chwilą zamążpójścia związane są rozliczne przesądy. Np. suknię ślubną można wykończyć dopiero wtedy, gdy narzeczona już ją ma na sobie, dlatego zostawia się rozmyślnie parę ściegów, które w ostatniej chwili zeszywają druchny. Często zdarza się, że panna młoda do welonu przyczepia srebrną podkowę — symbol szczęścia. Barwa zielona jest wygnana ze stroju ślubnego, dlatego też nielada odwagę okazała niedawno pewna Angielka, która wyzywając los, kazała sobie sporządzić zieloną suknię weselną z takimże welonem, przypięła broszkę szmaragdową i stanęła przed ołtarzem w piątek, 13. marca w otoczeniu 13 druchen...

Uprzedzenie do szmaragdów (kamień nieszczęścia...) przełamał pierwszy lord Lascelles, który swej narzeczonej, księżniczce Mary ofiarował wspaniały pierścień szmaragdowy. Od tego czasu młode Angielki coraz częściej zaczynają nosić te troskliwie dotychczas unikane kamienie.

Trzy tygrysy zabite w ciągu dwóch minut.

Rekordowe polowanie na tygrysy.

Z Allahabadu donoszą do londyńskiego „Timesa" o niezwykłych dwóch polowaniach na tygrysy.

Oto kapitan 21-go pułku artylerji polowej, stojącego załogą w Mihow, zabił w pobliżu miejscowości Harda, w Indjach Środkowych, trzy tygrysy w ciągu dziesięciu minut, a pułkownik sztabu generalnego, R. J. Collins, przebywając niedawno w Gwalinorze, powalił trzy tygrysy czterema strzałami w ciągu dwóch minut.

Radosna uroczystość japońska

z powodu równouprawnienia kobiet

W tych dniach stała się w Japonji prawem uchwała parlamentu japońskiego, udzielająca kobietom japońskim prawa głosowania.

Z tego powodu na ulicach Tokio urządzono liczne pochody malownicze i manifestacje radosne, w których uczestniczyły gejsze, popisując się tańcami narodowemi. Tysiące domów ozdobiono festonami i flagami, a naprędce zorganizowane orkiestry przygrywały w różnych punktach miasta.

Wielu wybitnych japońskich mężów stanu, a śród nich prezes rady ministrów Kato i członkowie jego gabinetu, przywdzieli kosztowne, narodowe stroje japońskie i uczestniczyli w ogólnej radości.

Sensacyjne samobójstwo w Monte Carlo.

W hotelu pierwszorzędnym w Monte Carlo zamieszkał pewien młody Szwed. Zawsze podniecony kombinacjami gry, gość stale używał środków nasennych, bez których nie zasypiał. Pewnego wieczora zażył zbyt dużą dozę weronalu. Nazajutrz z rana w pokoju kapielowym znaleziono jego zimne zwłoki. Rachunek za ostatnie dwa tygodnie wynoszący 1800 franków pozostał niezapłacony, w pokoju były porozrzucane w nieładzie części garderoby, walizy były puste. Wezwani policjanci znaleźli pod łóżkiem portfel z sumą około 40 tys. franków. To robiło wrażenie, jakby miał zamiar opuścić hotel i nie uregulować rachunku. Pod poduszką znaleziono kwity na kosztowności zastawione w lombardzie. Również ojciec telegraficznie wezwany ze Sztokholmu nie umiał przeniknąć zagadki, jaką była otoczona śmierć syna.

Rozmaitości.

(+) **Świnia na scenie.** Najnowsza komedja Luigi Pirandello wprowadza oryginalna inowacje: Po podniesieniu kurtyny widać na scenie tęgą świnię, którą wieśniacy łapią i ubijają ku czci patrona wioski...

(+) **90.000 pracowników kolejowych** ma ulec redukcji w Niemczech. Wiadomość ta wśród kolejarzy niemieckich wywołała ogromne wzburzenie.



CZARNI — WISŁA 3:3 (2:3).

Zawody powyższe były faktycznie pięknem ukoronowaniem turnieju. Walczono od pierwszego gwizdka, aż do końcowego sygnału z całym zapałem, zaparciem się siebie i ofiarnością. Mimo tego charakteru bojowego, gra nie przekroczyła dozwolonych granic, nie nabrała charakteru „dzikiej zawziętości“, które nakazuje po trupach dążyć do zwycięstwa.

Po ostatnich wypadkach, bo nawet po zawodach samych podnosimy fakt powyższy z całą satysfakcją i sądzimy, iż będziemy wyrazem opinji wszystkich widzów, jeśli tak Wiśle, jak i Czarnym wyrazimy uznanie, za grę pełną emocji i pozbawionej przykrych zgrzytów.

Wisła jak długo była przy pełni sił (I. połowa) zareprezentowała się, mimo trzech rezerwowych, bardzo dobrze. Gra jej nie jest misterną, owszem pociągnięcia są proste, czasami nawet zbyt ciężkie, jednak posiada ona żywiołowy pęd i szybkość, która pozwala jej nadrobić braki techniczne, jak i niedokładności taktyczne.

Dalszą inowacją jest, iż Czarni przyjmują powoli system przyziemny. Stara się nim operować przedewszystkiem trójka środkowa, która w składzie Sawka—Chmielowski — Kopeć IV. przedstawia się naprawdę doskonale.

Czarni sprawili miłą niespodziankę. Po wczorajszej grze z Polonją nikt nie mógł się spodziewać, iż drużyna ta zdobędzie się dzisiaj na tak doskonały wyczyn. Jako nowość notujemy, iż Czarni wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie tylko po pierwszej połowie nie „spuchli“, ale zdołali w drugiej części gry tempo jeszcze wzmocnić, przygniatając niem w zupełności swego przeciwnika. Objawem doskonałego ducha bojowego i animuszu jest fakt, iż Czarni straciwszy w przeciągu 9 minut dwa punkty, nie stracili wiary, lecz z całą energią i ambicją zabrali się do nadrobienia straty. Zjawisko to powtórzyło się czterokrotnie, ponieważ Wisła prowadziła 2:0, 2:1, 3:1 i 3:2.

Poważnym atutem Czarnych jest linja pomocy. Kopeć jak zwykle pracowity i ruchliwy, dobry, spełnił należycie swoje zadanie. Wójcika wciąż jeszcze ciągnie do napadu, to też jest on lepszy w ofenzywie, niż w pracy destrukcyjnej. Kmiciński spełnia zadanie swe może nie zawsze czysto, ale sumiennie. Hawling jest chwiejny, obok złych i zupełnie dobre momenty. Drapała dał z siebie co mógł najlepszego.

Gra w pierwszej postawie otwarta z przewagą Wisły, która już w 3 minucie uzyskuje przez Reymana I bramkę z karnego. Sześć minut później piękne centro Balcera uwieńczone wspaniałą główką Reymana III przynosi Krakowianom punkt drugi. W 14 min. zdobywa Chmielowski dla swych barw punkt pierwszy.

Bramka dla Wisły strzelona przez Reymana III i dla Czarnych przez Chmielowskiego ustala połowę na 3:2 dla Wisły. W drugiej połowie przechodzi inicjatywa coraz bardziej w ręce drużyny lwowskiej, która w końcu osiąga zupełną przewagę. Jedyna bramka strzelona w tej części gry przez Sawkę, nie jest właściwem odzwierciedleniem stosunku sił.

Sędzia p. Schlesser b. dobry.

—N. S.

Polonja (Przemyśl)—Hasmonea 2:1 (2:0).

Pogoń —19 p. p. O. L. 4:1 (3:0). Sprawozdania w następnym numerze.

Doroczny bieg przez Kraków „Il. Kurjera Krakow.“ przyniósł zwycięstwo Sawczynowi z lwowskiej Pogoni. — Startowała imponująca ilość 164 zawodników.

Obroty prywatne.

Lwów, 24 maja.

Wczoraj tendencja chwiejna. — Obrót ożywiony.

Dolary amer. $5\cdot17\frac{1}{4}$ do 5 18, **dol. kanadyjskie** $5\cdot14\frac{1}{2}$ do 5·15 **korony czeskie** $0\cdot15\frac{1}{4}$ do $0\cdot15\frac{1}{2}$, **leje** $0\cdot02\frac{1}{8}$ do $0\cdot02\frac{1}{4}$ **franki franc.** $0\cdot27\frac{1}{2}$ do $0\cdot27\frac{1}{4}$, **frank szwajcarsk** 1 00 do 1·01, **funty szterl.** 24 60 do 24 70, **Ruble a 500** i a 1 08 za **1 tys.** 0·00 zł. do 0 00 zł. **drobne za 1 tys.** 0 00 do 0·00 zł. **niemieckie tys. stare za 1 tys.** 0 00 do 0·00 gr., **korony a 1 tys.** za tys. 0·00 do 0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·75 do 21·85, 20 frank. 19·70 do 19·80, 20 marki 24 75 do 24 85, **10 rubli** 26 85 do 27 00 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 36 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny ... marjan ...